

Jan Mazur *OSPPE*

IDEOWOŚĆ POLSKICH INTELEKTUALISTÓW. *Pod presją i urokiem poprawności politycznej**

1. Dystans intelektualistów wobec prawdy

Refleksję nad stanem ideowym współczesnych intelektualistów w Polsce warto rozpocząć od pytania o prawdę, które w sposób niekonwencjonalny postawił kiedyś angielski (irlandzki) pisarz i filozof Clive Staples Lewis. Uczynił to jeszcze w latach czterdziestych ubiegłego stulecia w książce noszącej tytuł *Listy starego diabła do młodego* (ang. *The Screwtape Letters*, 1942)¹

Książka Lewisa prezentuje rady starego diabła udzielane początkującemu diablę, który pragnąc nakłaniać ludzi do zła, wyraża swoje obawy, że jest to zadanie trudne, bo ludzie, zwłaszcza inteligentni, czytają mądre książki starszych i dzięki temu mogą trafić na ślad prawdy. Stary diabeł jednak uspokaja młodego, tłumacząc mu, że duchy piekielne namówiły uczonych Zachodu do przyjęcia tzw. historycznego punktu widzenia. Oznacza to, że „kiedy uczonego spotyka się u dawnego autora z jakimś twierdzeniem, to jedynym pytaniem, którego sobie nie stawia, jest pytanie, czy to jest prawda. Zapytuje, kto wywarł wpływ na tego starożytnego pisarza, jak dalece napotkane twierdzenie zgodne jest z tym, co napisał w innych swych

* Prezentowany szkic jest znowelizowanym fragmentem referatu noszącego tytuł: *Pod presją i urokiem ponowoczesnych ideologii. Refleksja nad ideowością współczesnych intelektualistów w Polsce*, wygłoszonego na ogólnopolskiej konferencji naukowej: *Intelektualista między powołaniem a apostazją* (z cyklu „Studia nad Wiedzą”), która odbyła się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w dniach 3-4 XII 2014 r.

¹ C.S. LEWIS, *Listy starego diabła do młodego*, tłum. S. PIETRASZKO, Media Rodzina, Warszawa 1990.

działach, jaką to fazę w rozwoju pisarza, lub w ogólnej historii myśli ilustruje, jaki to wywarło wpływ na późniejszych pisarzy – itd.”²

To, co Lewis wyraził w formie ironii, można dziś z łatwością znaleźć w obszarze nauk humanistycznych jako akceptowalną postawę. Więcej, można odnieść wrażenie, że nawet stawianie samego pytania o prawdę traktuje się jako coś nienaukowego. Albowiem – jak słusznie zauważył Joseph Ratzinger w nawiązaniu do książki Lewisa – moda na tzw. interpretację historyczną wynika z dominującej dziś nowoczesnej filozofii, czyli zasadniczej postawy wobec rzeczywistości; postawy, która usiłuje ludzi przekonać, że „bez sensu jest pytać o to, co jest; możemy jedynie zapytać o to, co chcielibyśmy zrobić z rzeczami. Nie chodzi o prawdę, lecz o praktykę, o panowanie nad rzeczami dla naszej korzyści”³ W tej nowoczesnej postawie Ratzinger dostrzega jednocześnie fałszywą pokorę i fałszywą pychę. Fałszywa pokora odmawia człowiekowi zdolności poznania prawdy, fałszywa pycha zaś stawia człowieka ponad rzeczami i ponad prawdą, by w końcu całe jego myślenie doprowadzić do rozszerzenia upragnionej władzy nad rzeczami⁴

Uwaga Ratzingera w kontekście wypowiedzi Lewisa jest niezwykle cenna, bo w pewnym sensie diagnozuje stan kondycji ideowej współczesnej inteligencji. Skąd się bierze owa fałszywa pokora i fałszywa pycha? Wydaje się, iż niemoc inteligencji, jej bezradność wobec zasadniczych pytań egzystencjalnych czy usilne redukowanie tych pytań do sfery czysto materialnej ma genezę ideologiczną. Intelktualiści zachowują dystans wobec prawdy, bo inaczej szybko by się odsłonił fałsz ideologii, którym hołdują.

2. Elity intelektualne a ponowoczesne ideologie

Najpierw trzeba postawić pytanie o to, jakie ideologie są dziś najbardziej dominujące. Można ich wymienić wiele, ale wydaje się, iż najbardziej wpływowy jest neomarksizm w postaci Nowej Lewicy. Ma on liczne odgałęzienia, które wielu badaczy współczesnej kultury określa jako genderyzm, homoideologię, ekologizm czy skrajny feminizm. Przy okazji odradzają się stare ideologie, przywdziewając jakby nowe szaty. Można doń zaliczyć chociażby zakamuflowany populizm, fundamentalizm, rasizm czy faszyzm. Warto zauważyć, że niemal wszystkie ponowoczesne ideologie bazują na

² Tamże, s. 136.

³ J. RATZINGER, *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. ZAJĄCZKOWSKI, Jedność Herder, Kielce 2005, s. 149.

⁴ Por. tamże.

relatywizmie etycznym i kryją w sobie niechęć, a niekiedy nawet wrogość do religii, szczególnie zaś do chrześcijaństwa.

Aby ideologie mogły wywierać realny wpływ na życie społeczne, niezbędne są odpowiednie elity, które będą je krzewić przy pomocy odpowiednich środków przekazu informacji. Same środki, choćby najnowocześniejsze nie wystarczą! Potrzebne są elity, które zajmują się transmisją ideologii do szerokich kręgów społeczeństwa.

Kim są dzisiejsze elity intelektualne w Polsce? Jakie jest ich oblicze ideowe? W jakim stopniu pozostają pod urokiem czy nawet presją ponowoczesnych ideologii? Komu służą? Jakie jest ich oddziaływanie na społeczeństwo? Oto pytania, na które warto podjąć próbę odpowiedzi. Jest to zadanie, które niewątpliwie przerasta ramy niniejszej prezentacji, dlatego refleksja zostanie ograniczona, niejako z konieczności, do spojrzenia na polskie elity w ich stosunku do ideologicznego zjawiska, jakim jest poprawność polityczna.

3. «Poprawność polityczna» jako fenomen ideologiczny

Twórcą samego pojęcia „poprawność polityczna” (ang. *political correctness*) jest amerykański językoznawca i antropolog kulturowy niemieckiego pochodzenia Franz Boas (†1942), ale zaczęło być używane dopiero w latach 60. zeszłego stulecia. Jednak rozpowszechnione zostało głównie za pośrednictwem książki *Neoliberalna edukacja*, którą napisał w 1991 roku amerykański konserwatysta hinduskiego pochodzenia Dinesh D’Souza⁵. Choć wyrażenie to stanowi w intencji określenie ironiczne i pejoratywne, to jednak z czasem zostało zapożyczony przez aktywistów ruchów lewicowych i skrajnie liberalnych jako pozytywna samoidentyfikacja⁶.

Dziś „poprawność polityczna” stała się fenomenem ideologicznym czy raczej fenomenem kulturowym o charakterze ideologicznym. Oznacza swoisty kodeks językowy oraz zespół zachowań i opinii prezentowanych jako „antydiskryminacyjne”. Dotyczą one przede wszystkim rasy, płci, seksu, ekologii, etyki, a nade wszystko polityki. Promowane są przez wpływowe środowiska opiniotwórcze, których oblicze ideowe ma proveniencję lewicową (neomarksistowską) bądź skrajnie liberalną. Dążą one do narzu-

⁵ D. D’SOUZA, *Illiberal Education. The Politics of Race and Sex on Campus*, Free Press, New York 1991.

⁶ Zob. J. WITEK, Z. ŻMIGRODZKI, *Polityczna poprawność w III Rzeczypospolitej*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „Polwen”, Radom 2003.

cenia społeczeństwu tych swoich zasad jako „politycznie poprawnych”, a napiętnowania i odrzucenia zasad przeciwnych, uznanych w tym kontekście za „politycznie niepoprawne” Siły i środowiska generujące i promujące poprawność polityczną obecne są niemal we wszystkich najważniejszych ośrodkach decyzyjnych, zwłaszcza w Unii Europejskiej i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jakkolwiek by było, poprawność polityczna pozostaje w ścisłym związku z radykalnymi, w gruncie rzeczy lewackimi ideologiami, takimi jak feminizm, „antypedagogika”, ekologizm czy multikulturalizm⁷ W dobie ponowoczesności do tych ideologii dołączył na pierwszoplanowe miejsce genderyzm, jak również oparta na jego przesłankach homoideologia. Genderyzm zdaje się stanowić główną i najszerszą podstawę poprawności politycznej. Ideologia gender coraz bardziej staje się priorytetem, bezwzględny postulatem, jakby atrybutem poprawności politycznej.

Ideologom „ukąszonym” poprawnością polityczną nie chodzi w genderyzmie o samo zwalczanie seksizmu, który – ich zdaniem – prowadzi do dyskryminacji kobiet w dotychczas dominującej „patriarchalnej kulturze”, lecz dążą oni do redefinicji całego paradygmatu natury człowieka. Przedmiotem największych kontrowersji jest lansowana przez genderyzm definicja płci, wedle której «płeć» oznacza społecznie skonstruowane role, zachowania, działania i cechy uznane przez dane społeczeństwo za właściwe dla kobiet i mężczyzn. Problem polega na tym, że takie sformułowanie całkowicie pomija naturalne różnice biologiczne między kobietą a mężczyzną i wbrew naturze i zdrowemu rozsądkowi zakłada, że każdy może sobie płeć wybrać wedle własnego uznania i przekonania.

Niestety, ów punkt widzenia, mający pozornie charakter opinii, dopuszczalnej wszakże w ramach pluralistycznego społeczeństwa, okazuje się brzemienny w konsekwencje. Ideolodzy poprawności politycznej są bezkompromisowi w swoich poglądach. Usilnie starają się wymusić takie zachowania społeczne i kulturowe, które byłyby zgodne z pewną szczególną wizją społeczeństwa określanego zwodniczo jako wielokulturowe, pluralistyczne, opiekuńcze czy „nie osądzające”⁸. Jednakże deklaracje te rozmiągają się z prawdą. Wynika to po części z natury każdej totalnej ideologii, którą zawsze bardziej interesuje idea rzeczywistości niż sama rzeczywistość.

⁷ J. BARTYZEL, *Polityczna poprawność*, w: *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. 14, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne „Polwen”, Radom 2004, s. 196.

⁸ Por. R. SCRUTON, *Słownik myśli politycznej*, tłum. T. BIEDROŃ, J. ŁOZIŃSKI, Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 287.

Propagator takich idei nie zważa na to, by jego hasła przystawały do rzeczywistości, lecz usilnie stara się tak urządzić rzeczywistość, by ona przystawała do hasel⁹

Spoglądając na współczesne elity intelektualne w Polsce, można odnieść wrażenie, że ich zdecydowana większość pozostaje w sidłach poprawności politycznej. Wystarczy zwrócić uwagę właśnie na ich stosunek do ideologii gender. Zdziwiała ich bierność czy postawa obojętności wobec jej głównych założeń. Są one wszakże irracjonalne, pozbawione zdrowego rozsądku, a ponadto – jak twierdzi wielu badaczy – uderzają w podstawy ludzkiej cywilizacji. Genderyzm jest wejściem w bramy cywilizacji śmierci, gdyż lekceważy sprawę rodzicielstwa. W macierzyństwie i ojcostwie widzi zagrożenie dla wolności rodziców, ograniczenie, z którego należy się wywolić. Nawiązując do uwagi Lewisa, można odnieść wrażenie, że dla większości współczesnych elit intelektualnych „jedynym pytaniem, którego sobie nie stawiają, jest pytanie o to, czy idea gender ma związek z prawdą”

4. Polskie elity wobec ideologicznych wyzwań: casus Pawłowicz

Ponowoczesne ideologie usiłują paraliżować polskie elity intelektualne. Czyni to chociażby homoideologia. Lobby homoseksualne zdolalo już tak spacyfikować czy raczej zastraszyć współczesnych intelektualistów, że to, co jeszcze kilkanaście lat temu uchodziło za w pełni odpowiadające wymogom zdrowego rozsądku, dziś wypowiedane jest w formie obarczonej mnóstwem asekurujących usprawiedliwień czy słownych uników. Przykładem ilustrującym kuriozalność sytuacji mogą być wystąpienia polskiej prawniczki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Krystyny Pawłowicz, która aktualnie jest posłanką w polskim Sejmie.

Jej ideowość w kontekście postawy całego środowiska intelektualistów kapitalnie zdaje się przedstawiać wywiad, który ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita” pod datą 1 czerwca 2013 roku. Warto zwrócić uwagę na tę rozmowę, bo w pewnym sensie ilustruje ona napięcie między polityczną poprawnością i polityczną „niepoprawnością” Mimo że w Polsce poprawność polityczna na ogół święci triumfy, to jednak są jeszcze intelektualiści, którzy potrafią oprzeć się jej presji względnie

⁹ Por. J. MAZUR, *Polityka zdrowotna a poprawność polityczna*, w: *Zdrowie i choroba w kontekście psychospołecznym*, red. K. POPIELSKI, M. SKRZYPEK, E. ALBIŃSKA, Wydawnictwo KUL, Lublin 2010, s. 133.

urokowi. Oto fragmenty tej rozmowy, którą przeprowadziła redakcja „Rzeczypospolitej”:

Redakcja: *Zarzuca pani członkom komisji [etyki poselskiej], że z powodów politycznych piętnują ludzi.*

Krystyna Pawłowicz: To akurat jest prawda. Komisja ukarała mnie za wypowiedź, że związki partnerskie są jałowe. Przecież są. Tam jest zero życia, tylko zaspokajanie nienaturalnych najniższych instynktów.

Red.: *Ludzie mają prawo żyć jak chcą i nie powinno się ich obrażać.*

K.P.: A czym ja ich obraziłam? Kobieta i mężczyzna będą zawsze naturalną relacją, a dwóch facetów i dwie baby zawsze nienaturalną i zawsze jałową. Mam prawo tak powiedzieć. Korzystam z wolności słowa.

Red.: *Twierdzi pani, że wszystkie pani wypowiedzi mieszczą się w granicach wolności słowa? A te o prezydencie, że nie umie pisać ani czytać?*

K.P.: A umie? Przecież on robi rażące błędy ortograficzne, a zamiast czytać, zawodząc recytuje. Więc nie umie czytać. Czytanie i pisanie ma dla mnie znaczenie. Przez całe życie tym się głównie zajmowałam. Boli mnie, że ktos, kto skończył studia, ma takie potknięcia.

Red.: *Wielu ludzi uważa, że jest pani żeńskim odpowiednikiem Stefania Niesiołowskiego.*

K.P.: To nieprawda. Ja nikogo nie obrażam, a Niesiołowski tak. Nie mówię o ludziach, że są kanaliami, a Niesiołowski owszem. Nie używam jak on wulgaryzmów ani słów uwłaczających innym ludziom. Gdy mówię, że związek homoseksualny jest jałowy, a pomysł ustawy o związkach partnerskich niezgodny z konstytucją, to nikogo nie obrażam. Wiem, że to ich boli, ale prawda czasami boli.

Red.: *Część osób postrzega panią jako nietolerancyjną, agresywną i obrażającą ludzi.*

K.P.: Tak uważają moi przeciwnicy polityczni ze środowisk lewackich i genderowych, ponieważ nie dają się zakrzyczeć i umiem z nimi dyktować. Mam zasady i ugruntowany porządek rzeczy. Lewacy i genderowcy chcą wszystko wywrócić do góry nogami. Spaskudzili słowo feminizm, który dla mnie oznacza troskę o kobietę, a dla lewackich feministek zerwanie z rodziną i macierzyństwem oraz upokorzenie kobiet. Tak samo chcą spaskudzić słowo rodzina, które pochodzi od rodzenia, a co może urodzić dwóch facetów w związku homoseksualnym. Wszystko chcą przeinaczyć.

Red.: *Pracuje pani też w Sejmowej Komisji ds. Unii Europejskiej. Jaki jest pani pogląd na naszą obecność w UE?*

K.P.: (...) Unia ewoluuje w kierunku, który nam się nie podoba. Chcemy Unii suwerennych państw, a nie federacji. A ja osobiście w ogóle nie akceptuję naszego członkostwa w UE (...). Traktat akcesyjny narusza naszą konstytucję, a wyrok Trybunału Konstytucyjnego w tej sprawie był polityczny (...).

Red.: *Uważa pani, że nie powinniśmy być w Unii?*

K.P.: W obecnym kształcie nie przynosi nam to nic dobrego. Zniszczyła tylko nasz język prawa. Weźmy pojęcie wolności gospodarczej, które jest fundamentalne. Unia zupełnie go nie respektuje. Jest gorsza od komunizmu, wszystko chce kontrolować, ma policzoną każdą krowę, kozę i kurę. Nawet cukier w spizarni zważy. To jest system totalny, w którym uczestniczymy za względnie niewielkie pieniądze pomocowe. Tyle że to nie jest żadna pomoc, tylko pułapka kredytowa, o czym się przekonała Grecja, która najpierw wydawała unijne pieniądze, a dziś ma długi do spłacenia. Jestem z gruntu przeciwna Unii. Czekam i modłę się, żeby to się po prostu samo rozwalilo.

Red.: *Nie mamy żadnych korzyści z obecności w Unii?*

K.P.: Nie mamy. Były tylko nadzieje, które uznano za korzyści. Zlikwidowano polski przemysł. Co w tym jest dobrego? Jesteśmy zadłużeni, ponieważ Unia, dając pieniądze, wymaga wkładów własnych, a więc musimy pożyczać, żeby te środki wykorzystać. Na dodatek tracimy poczucie tożsamości narodowej. Absolutnie nie widzę żadnego pożytku z Unii. Dla mnie ta akcesja oznacza koniec Polski. Uważam zresztą, że Polski już nie ma. Polacy są wykorzeniani, niszczonej jest polski Kościół. Została tylko nazwa¹⁰

Od razu, jakby mimowolnie przychodzi na myśl konstatacja, że elity intelektualne nie mają dość odwagi, by zapytać, czy wypowiedź Krystyny Pawłowicz kryje w sobie prawdę. Można odnieść wrażenie, że istotna treść jej wypowiedzi jest dla intelektualistów nieistotna.

Znowuż zdaje się miał rację Lewis, że tego rodzaju pytanie jest jedynym, którego intelektualiści właśnie nie stawiają. W mediach roztrząsają kwestię tego, czego ich zdaniem nie powinna była powiedzieć, co w jej wypowiedzi jest wątpliwe pod względem obyczajowym, ale nie potrafią zdobyć się na rzeczową dyskusję o meritum jej wypowiedzi. Nie mają odwagi, bo znajdują się w sidłach poprawności politycznej.

Analizując casus Krystyny Pawłowicz, bez trudu można odnaleźć w nim potwierdzenie przywołanych powyżej słów Ratzingera. Zauważa on,

¹⁰ Cyt. za: Modłę się, żeby UE się sama rozwalila, w: <http://www.rp.pl/artukul/1015194.html?print=tak&p=0> (21.11.2014).

że współczesne ideologie, które mienia się filozofiami, usiłują wmówić ludziom, i czynią to z niemałą skutecznością, że pytania o prawdę są bez sensu. Liczą się jedynie pytania o to, „co chcielibyśmy zrobić z rzeczami”¹¹, by w rezultacie panowanie nad rzeczami przyniosło jak najwięcej wymierzonych korzyści.

Elity intelektualne pozostają pod presją i urokiem nie tyle ateizmu, indywidualizmu czy utylitaryzmu, lecz wykazują wobec nich respekt z uwagi na poprawność polityczną. Wiedzą, że ulegając jej można jeszcze bardziej „panować nad rzeczami” To się po prostu oplaca! Zdają sobie także sprawę z tego, że każda próba naruszenia jej niepisanych reguł może spowodować linez medialny i przynajmniej częściowe wykluczenie ze środowiska, w którym funkcjonują. Bo ludzie uformowani w duchu poprawności politycznej mają dziś przewagę, i to nie tylko medialną, ale i społeczną, polityczną, a w związku z tym także finansową. Lepiej więc nie pytać o prawdę, lecz skupić się nad tym wszystkim, co znajduje się obok niej, ponieważ przynosi to korzyść, daje „panowanie nad rzeczami”

5. Respekt dla prawdy szansą wyzwolenia

Presja i urok poprawności politycznej jest wciąż aktualnym wyzwaniem, które łączy się z potrzebą i koniecznością respektu dla prawdy. W Polsce zdecydowana większość intelektualistów to chrześcijanie. Czyż nie mogą zaufać ewangelicznej inspiracji, wedle której prawda wyzwala także z sidła ideologii, o ile wpiery zostanie właściwie rozpoznana i przyjęta?¹² Dla chrześcijanina ostatecznym odniesieniem do prawdy jest Jezus Chrystus, owszem, On sam jest Prawdą¹³ W duchowości chrześcijańskiej nie chodzi o to, aby całkowicie zgłębić prawdę, zdobyć pelnie jej treści czy stać się jej „właścicielem”, lecz najważniejsza jest świadomość, że to Prawda pragnie „posiadać” człowieka, by obdarzyć go swoim światłem.

Niemałą inspiracją pod tym względem mogą być słowa papieża Franciszka, wypowiedziane do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu podczas wizyty w dniu 25 listopada 2014 r. Mają one charakter uniwersalny, gdyż odnoszą się nie tylko do chrześcijan katolików, ale do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy poszukują dobra, a których mentalność naznaczona jest indywidualizmem. Oto słowa Papieża:

¹¹ J. RATZINGER, *Wiara – prawda – tolerancja. Chryścijaństwo a religie świata*, s. 149.

¹² *Poznać Prawdę, a Prawda was wyzwoli* (J 8, 32).

¹³ *Odpowiedział Jezus [Tomaszowi]. Ja jestem drogą i prawdą, i życiem* (J 14, 6a).

„Prawda odwołuje się do sumienia, którego nie można ograniczać do uwarunkowań, i z tego względu jest ono zdolne do poznania swej godności i otwarcia się na Absolut, stając się źródłem fundamentalnych wyborów, którymi kieruje poszukiwanie dobra dla innych i dla siebie, oraz miejscem odpowiedzialnej wolności. Należy również pamiętać, że bez poszukiwania prawdy każdy staje się miarą samego siebie i swoich działań, torując drogę do subiektywistycznego potwierdzenia praw, tak że pojęcie praw człowieka, które samo w sobie ma wartość uniwersalną, zastępuje się ideą prawa indywidualistycznego. Prowadzi to do zasadniczego niedostrzeżenia innych i promowania owej globalizacji obojętności (...).

Z obojętnego indywidualizmu rodzi się kult bogactwa, któremu odpowiada kultura odrzucenia, w jakiej jesteśmy zanurzeni. Mamy w istocie zbyt wiele rzeczy, które często nie są potrzebne, ale nie jesteśmy już w stanie zbudować autentycznych relacji międzyludzkich, naznaczonych prawdą i wzajemnym szacunkiem (...).

Można Europie postawić pytanie: gdzie jest twój wigor? Gdzie jest owo dążenie ideowe, które ożywiało i czyniło twoją historię wspaniałą? (...) Gdzie jest twoje pragnienie prawdy, które dotąd z pasją przekazywałaś światu?”¹⁴

Są to pytania, które może postawić sobie każdy intelektualista, który uczestniczy dziś w krzewieniu i rozwijaniu kultury europejskiej, w szczególności zaś kultury w Polsce. Jednocześnie są to pytania skierowane do nas, nauczycieli akademickich, studentów i tych wszystkich, którzy wszczeni są w logos i etos polskiej inteligencji. Jak wygląda nasza ideowość? Gdzie jest nasze pragnienie prawdy? Czy i na ile poddajemy się presji i urokowi współczesnym ideologiom, które lekceważą prawdę?

¹⁴ Franciszek w Radzie Europy: *Aby Europa odnalazła młodość ducha*, w: <http://www.niedziela.pl/artukul/12690/Franciszek-w-Radzie-Europy-aby-Europa> (26.11.2014).

redukowana tylko do jednego wymiaru. Najczęściej w łonie samego chrześcijaństwa dochodziło do przeakcentowania pierwiastka duchowego. Z kolei zewnętrzny świat sprowadzał Kościół tylko do aspektu widzialnego. Wydaje się, że znów powracają „stare demony” Wielu wierzących w Chrystusa ogarniętych sekularyzmem i sekularyzacją popada w nurty fundamentalizmu religijnego. Natomiast pragmatyczne społeczeństwo Europy coraz częściej określa Kościół jedynie jako instytucję czy jedną z wielu organizacji (religijnych), może nawet i jako sprawnie zarządzaną firmę. A z drugiej strony to samo bezreligijne społeczeństwo pragnie mieć Kościół „kiczowato i laurkowo” święty, nie dopuszczając myśli, że świętość odnosi się właśnie do grzeszników.

Skąd ten redukcjonizm epistemologiczny? Dlaczego tak trudno ująć Kościół w sposób całościowy? W swojej encyklice *Fides et ratio* (1998) św. Jan Paweł II wskazywał na intelekt i wiarę jako dwa skrzydła, dzięki którym człowiek może się wznieść na tyle wysoko, aby właściwie ogarnąć cały otaczający go świat. Medialne i wirtualne systemy ograbiły współczesnego człowieka nie tylko z uczuć, implantowały mu już swoje emocje, ale także z rozumu. Jednym z większych aktualnych zagrożeń jest zastraszająca nieużywalność rozumu. Nie bardzo wiadomo, czy dziś to Kościół oddalił się od świata, czy też może świat żegna się z Kościołem?

Hierarchów podzielił przede wszystkim temat komunii dla rozwodników. Niemiecki kardynał Walter Kasper wychodząc z założenia, że nauczania o nierozwiązywalności małżeństwa nie wolno zmieniać, podpowiada rozstrzygnięcie stosowane przez Kościoły prawosławne. Tam uznaje się rozpad małżeństwa za ciężki grzech, ale po pokucie rozwodników duchowni mogą błogosławić ich ponowne związki. I udzielać im komunii. Czy takie rozwiązanie jest możliwe do przyjęcia?

Większość ludzi swoje szczęście znajduje w trwałych związkach, jakimi są rodziny. Kościół ma pomóc chrześcijanom, aby byli szczęśliwi. Ewangelia jest radosną Nowiną, która afirmuje życie, a Kościół często się nam jawi jako tylko instytucja, która wytycza zakazy. Obrady Synodu poprzedziły długie przygotowania, zakończone przedłożeniem przez kard. Lorenzo Baldisseri dokumentu tzw. *Instrumentum laboris*. Jeden z referatów, który miał inspirować na prośbę papieża Franciszka wygłosił kard. W. Kasper. Niemiecki kardynał, którego poparli kardynałowie R. Marx, K. Lehmann i inni – nie kwestionując sakramentalności małżeństwa ani

jego nienaruszalności – wysunął pewną propozycję. Jeśli chrześcijanin już długi czas żyje w drugim cywilnym małżeństwie, i jest na pewnej duchowej drodze, odbywa pokutę, to możliwe byłoby dopuszczenie go do Komunii świętej w pojedynczych przypadkach. Nie można tu ustalać powszechnych reguł. Proboszcz lub ich duszpasterz byłiby kompetentni, aby o tym zdecydować w indywidualnych przypadkach. Kasper argumentował swoje stanowisko nie tylko bólem rozwiedzionych katolików, którym odmawia się dostępu do Stołu Pańskiego, ale także utratą kolejnego pokolenia. Jeśli rodzice nie idą do Komunii, to dzieci także.

W gronie przeciwników Komunii dla rozwodników, żyjących w związkach niesakramentalnych jest m.in. kard. Raymond Burke. Twierdzi on, że propozycje kard. Kaspera wcale nie są nowe, że były już wysuwane w przeszłości i że nie wyobraża sobie, żeby coś miało się tu zmienić... (Cytat: „Nie potrafię sobie wyobrazić, jakbyśmy mogli przyjąć te propozycje, zachowując jednocześnie słowa Pana Jezusa, który mówi w Ewangelii św. Mateusza, że mężczyzna, który rozwodzi się ze swą żoną i wiąże się z inną, popełnia cudzołóstwo. Osoba, która żyje w nieuregulowanym związku, żyje w cudzołóstwie. Mam nadzieję, że zostanie to wyjaśnione, i że ta kwestia zostanie wyłączona z programu obrad”.)

Stanowisko kard. R. Burke poparli także kard. G. L. Müller, A. Scola i inni. Propozycja Kaspera uderza bowiem nie tylko w sakramentalność małżeństwa, ale i w sakrament pokuty. Nie bardzo wiadomo, jak miałyby być traktowane osoby rozwiedzione, które zostały dopuszczone do Komunii? Czy już więcej nie potrzebowałyby korzystania w ogóle ze spowiedzi?

Należy uznać to dobro, jakie jest w cywilnym małżeństwie, pomóc tym chrześcijanom, którym jakoś się w życiu nie powiodło. Kościół powinien być właśnie z nimi szczególnie. Jezus deklaruje wyraźnie: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 9–13). Skoro nie jest możliwy drugi sakramentalny związek za życia pierwszego małżonka, trzeba raczej sprawniej wykazywać nieważność zawartego małżeństwa, niż kwestionować Eucharystię czy Spowiedź. Rozwiązaniem nie jest osłabienie sakramentalności, ale wychodzenie z dogmatyzmu i bezduszności i okazywanie miłosierdzia. Człowiek jako mężczyzna i kobieta mają realizować Boży plan miłości i wspólnoty. Należy szukać rozwiązania w dłuższej i głębszej formacji do małżeństwa. To nie jest tylko kwestia kursów przedmał-

żeńskich, ale dlaczego zniknął okres narzeczeństwa? Wszyscy bez wyjątku za mało chronimy sakramentalne małżeństwa i ich dzieci przed konsekwencjami rozpadu rodziny. Za mało dajemy im wsparcia psychicznego i duchowego. Brakuje edukacji dla rodzin w kryzysie. Tak Kościół, jak i państwo winny zrewidować swoją postawę wobec małżeństwa i rodziny, aby czytelniej pokazywać piękno i sens bycia poślubionym, tatą i mamą.

Inny z kardynałów – Luis Antonio Tagle z Filipin – przypomina z kolei, że Kościół boryka się z wieloma o wiele ważniejszymi problemami. Wspomnił o małżeństwach katolików z niechrześcijanami oraz o rozbiegu rodzin na skutek biedy i migracji. Ma chyba trochę racji...

Problematyka moralności stała się bardziej europejska niż całego Kościoła katolickiego, który jest przecież Kościołem powszechnym. Katolicy na świecie mają całkiem inne problemy niż na Starym Kontynencie, gdzie sekularyzm i sekularyzacja odsłaniają kwestie właściwe cywilizacji euroatlantyckiej. Póki chrześcijaństwo nie wyjdzie bardziej zdecydowanie z Europy, to nie wyzwoli się z nadmiernego obciążenia judaizmem i hellenistycznymi kategoriami czy rzymskim prawem. Mimo 2000 lat wciąż raczkujemy z rozumieniem Jezusowego orędzia o Królestwie Bożym. Daleko jesteśmy od tej wolności ducha, o jakiej pisał św. Paweł z Tarsu. Nie kwestionując tego pięknego etapu chrześcijaństwa w Europie, objawienie chrześcijańskie rozbłyśnić na pewno mocniej i wyraźniej, kiedy dozna szerszej inkulturacji, a rodzime tradycje i kultury afrykańskie, azjatyckie czy latynoamerykańskie staną się jego nośnikami...

Wiele wskazuje, że na synodzie dojdzie do gorących dyskusji między zwolennikami i przeciwnikami reform w Kościele. Polemiki kardynałów nie są nowością. Nowe jest to, że debaty na temat wymienionych wyżej kwestii chce teraz papież. Do jak daleko idących zmian gotów jest Franciszek – zdaniem Ojca Profesora? Wszak decyzje w tych sprawach należą wyłącznie do papieża.

Trzeba pamiętać, w jakie formy ujęte są prace synodalne. Najpierw jest etap przygotowawczy. Następnie dochodzi do obrad Synodu Nadzwyczajnego, trwającego dwa tygodnie, stawiającego pytania, poszukującego, a papież oczekuje właśnie debaty. Owocem tego będzie synodalne *relatio*.

Dopiero po jego obradach będzie praca w Kościołach lokalnych (okres konsultacji), a następnie w 2015 r. odbędzie się Synod Zwyczajny Generalny, który przedstawi dokument końcowy. Dlatego adhortacji o rodzinie należy się najwcześniej spodziewać w 2016 r.

Na bazie słów Chrystusa „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19, 6), tradycja chrześcijańska rozwinęła naukę o małżeństwie. Dziś idzie o to, czy można dopuścić rozwój i zmiany w tej doktrynie? Czy nauka katolicka może się zmieniać w ciągu historii? Jest to zagadnienie hermeneutyki ciągłości lub dyskontynuacji. Teologowie na to pytanie już odpowiedzieli. Co zrobi hierarchia? Ewangelię należy wypowiadać w języku współczesnego człowieka wobec problemów, z jakimi się aktualnie boryka. Potrzeba bardziej teologii kontekstualnej. Szkoda, że Biskup Rzymu tak opornie robi użytek ze słów Jezusa: „cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19).

Dziękuję za rozmowę.